

Co Tydzień.

No. 5.

Zdarzyło mi się widzieć list pisany, do rownego podobno iak ten co pisał kartownika; nadawszy więc pisarzowi imie Spadyłowicza, umieszczam go z następującemi niektórymi uwagami:

Monsieur!

Miałem w ręku cztery mathedory samo-piąt w czarnym kolorze i z królem ieszcze w czerwonym kolorze, i przegrałem płatkę na sto ośmdziesiąt siedm czerwonych złotych. NB. bez żadney moiey winy i wszyscy przytomni musieli mi to przyznać, iżem błędu niepopęłnił, ale takie było rozrządzenie kart, iż musiałem przegrać. Kochany przyiacielu, ty który tyle rzeczy wiesz, zgadniiy, iak to się stać mogło, a żałuy tego, który iest z prawdziwym szacunkiem.

P. S. i to muszę dołożyć, iż ci, z którymi grałem, ludzie bez noty.

Niewiem co na to odpisał kochany przyiaciel, i czy ten który tyle rzeczy wie zgadł, iak to się stać mogło przegrać płatkę, mając w ręku cztery mathedory samo-piąt i kroła w czerwonym kolorze. Ja, który wielu rzeczy nie wiem, lubo nie serdecznie kochany przyiaciel piszącego, kochaiący iednak ludzkość, taką z moiey strony choć nieproszony daię odpowiedź.

Żałuję nayprzod JP. Spadylewicza, iż miał w ręku cztery mathedory, bo oprócz tego, iż były mu przyczyną straty, zastąpiły mieysce rzeczy pożytecznieyszych, które by mógł mieć w rękach, na przykład książki, czyli to oświecaiącey umysł, czyli obwieszczaiącey dzieie własnego, lub cudzych narodow; w którymkolwiek bądź rodzaju oszczędziłyby straty, przyniosły by pewny użytek, a przynaymniey